

Ewa Krystyna Kulak

ORCID: 0000-0003-2985-3990

Uniwersytet Wrocławski
Instytut Filologii Romańskiej

Zofia Węgierska (1822–1869) – sukcesy i porażki dziewiętnastowiecznej publicystki

W epoce rozbiorów prasa polska pełniła, obok swej zwykłej funkcji informacyjnej, także trudną do przecenienia rolę w dziedzinie popularyzacji kultury i nauki, tym ważniejszą, im więcej trudności napotykały w swej działalności narodowe instytucje edukacyjne. Szeroko zakrojone cele propagowania wiedzy stawiało sobie także jedno z najbardziej szacownych i długowiecznych czasopism tej epoki, miesięcznik „Biblioteka Warszawska”, ukazujący się w latach 1841–1915. Pismo poświęcone było, jak to anonsował podtytuł, „naukom, sztukom i przemysłowi”, i za swą misję uważało dostarczanie czytelnikom najświeższych, lecz przede wszystkim kompetentnych i wiarygodnych informacji z tych dziedzin¹. Oczywiście było, że dla realizacji tego celu należało śledzić ruch umysłowy i artystyczny ówczesnych centrów europejskiej kultury i nauki, wśród których jedną z najważniejszych lub wręcz najważniejszą rolę odgrywał Paryż, zwłaszcza w niezwykle aktywnych i pełnych przepychu czasach Drugiego Cesarstwa².

¹ *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, t. I (1661–1864), s. 160–161; t. II (1864–1918), s. 13. Zob. także A. Kłoskowska, *Socjologiczne i filozoficzne koncepcje „Biblioteki Warszawskiej” w pierwszym dziesięcioleciu pisma (1841–1850)*, [w:] eadem, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969, s. 11–68.

² Zob. Ch.H. Pouthas, *Życie społeczne za czasów Drugiego Cesarstwa*, [w:] G. Lefebvre, Ch.H. Pouthas, M. Baumont, *Historia Francji*, t. II, *Od 1774 do czasów współczesnych*,

Korespondencje zagraniczne, w tym te z Paryża, ukazywały się w „Bibliotece Warszawskiej” od początku jej istnienia, w pierwszych latach nie miały jednak charakteru regularnej rubryki. Dopiero od 1853 r. wieści z francuskiej stolicy przybrały formę stałej, comiesięcznej relacji, a to dzięki autorce będącej bohaterką niniejszego artykułu.

Zofia Węgierska urodziła się 16 września 1822 roku³ na Mazowszu, w Górkach Borzych koło Węgrowa. Jej ojcem był pułkownik Ludwik Kamiński, uczestnik wojen napoleońskich i powstania listopadowego, a jednocześnie poeta i tłumacz, autor przekładów Pope’a, Tassa i Dantego; matką – Barbara z Walknowskich⁴. Dzięki intelektualnym zainteresowaniom ojca Zofia, podobnie jak jej starsza o cztery lata siostra Ludwika, odebrała staranne, choć jedynie domowe wykształcenie: знаła języki obce, literaturę, historię, uczyła się muzyki i rysunku. Według relacji przyjaciół rodziny, Kamiński faworyzował młodszą z córek, która przewyższała starszą zdolnościami i urodą⁵.

W listopadzie 1840 roku, ukończywszy zaledwie osiemnaście lat, wyszła za wielkopolskiego ziemianina Edmunda Mieleckiego herbu Aulok, dziedzica majątku Ściborze pod Inowrocławiem, spokrewnionego z pochodzącą również z Wielkopolski rodziną jej matki. Było to małżeństwo nieudane, nie tylko dlatego, że Mielecki był o ponad dwadzieścia lat

Warszawa 1969, s. 317–360; C. Pichois, *Le Romantisme II (1843–1869)*, seria *Littérature française*, red. C. Pichois, Arthaud 1979, t. 13, s. 55–58.

³ Szczegółowe dane biograficzne Węgierskiej podaje Andrzej Kruszewski. Data urodzenia za zachowaną metryką chrztu, który nastąpił 28 września; w innych źródłach można znaleźć informację, że urodziła się w 1825 lub nawet 1820 r. Zob. A. Kruszewski, *Zofia z Kamińskich Węgierska (1822–1869) – lwica salonowa i sawantka, prekursorka literatury dla młodzieży i felietonistka*, muza J. Słowackiego i C. Norwida. *Z Górek Borzych na literackie salony Warszawy, Krakowa i Paryża*, „Zeszyty Korytnickie”, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej, Korytnica 2011, t. 4, s. 79–130 [online], www.archiwum2015.korytnica.pl/upload/tom4.pdf, dostęp: 15 IX 2017; zestawienie dat na s. 129–130. Także: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. II, s. 575.

⁴ A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński (1786–1867) – oficer, poeta tłumacz, ziemianin*, „Zeszyty Korytnickie” 2011, t. 4, s. 47–78 [online], www.archiwum2015.korytnica.pl/upload/tom4.pdf, dostęp: 15 IX 2017.

⁵ Ibidem, s. 93.

starszy od swej żony⁶. Zofia wkrótce opuściła męża, aby przez następne lata żyć w wolnym związku z patriotycznym działaczem Feliksem Węgierskim (1821–1850)⁷.

W 1843 r., kiedy zamieszkiwała wraz z mężem w Poznańskim, spotkała po raz pierwszy Narcyzę Żmichowską (1819–1876)⁸. Żmichowska zawarła jednak już wcześniej znajomość z jej krewnymi, dzięki swym braciom, Hiacyntowi i Januszowi, którzy mieszkali w sąsiedztwie majątku Ludwika Kamińskiego⁹. Z jej relacji wiele dowiedzieć się można tak o Zofii, jak i o całej rodzinie Kamińskich¹⁰. Dzięki nowej przyjaciółce Zofia weszła w krąg Entuzjastek, jakkolwiek nie jest zaliczana do ich grona¹¹. Narcyza Żmichowska oceniała ją wysoko, choć nie bezkrytycznie, a swoje opinie zawarła m.in. w *Obrazku wstępnym* do *Poganki* (1846), gdzie sportretowała ją pod imieniem Augusty. Warto przytoczyć kilka cytatów z tego portretu, gdyż pod warstwą górnolotnej literackiej retoryki dostrzec można opis indywidualności przyszłej publicystki.

Pierwsze, czego dowiadujemy się o Augustcie, to fakt, że „nie była artystką”, choć takie właśnie miała powołanie, ponieważ pomimo talentu brakowało jej pracowitości¹². Z tym ostatnim stwierdzeniem trudno się zgodzić w obliczu późniejszego dorobku Węgierskiej; ważniejsze wydaje się jednak dostrzeżenie przez Żmichowską jej artystycznych i intelektualnych możliwości. Nieco dalej potwierdza to raz jeszcze, pisząc: „Bóg ją [...] obdarzył znaczną porcją talentu i dziwactwa, a przyodziął wdzię-

⁶ A. Kruszewski, *Zofia z Kamińskich Węgierska...*, s. 87 i 95.

⁷ Za: A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich Węgierskiej*, [w:] *Biografie romantycznych poetów*, red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, Poznań 2007, s. 302 i 304. Daty urodzin i śmierci Węgierskiego różnią się w zależności od źródeł.

⁸ N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, opr. M. Romankówna, Wrocław 1961, s. 94.

⁹ A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, s. 67.

¹⁰ N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie...*, s. 65, 85–86 i 94–100.

¹¹ K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów i paryska korespondentka „Bluszczu”*, „Prace Polonistyczne”, 33 (1977), s. 171.

¹² N. Żmichowska, *Poganka*, Kraków 2002, s. 12.

kiem tak uroczym, żeśmy ją wszystkie psuły po trochu”. Dalszy opis skupia się przede wszystkim właśnie na owym wdzięku: „Trudno bo też wyobrazić sobie więcej ponętne stworzenie, każdy jej ruch z osobna mógł być żywcem na model przez snycerzy wzięty, każde przegięcie jej drobnej i szczupłej kibici mogło być przez bajadery wschodnie studiowane, – a jak śpiewała! to istny słowik sponad brzegów Pilicy słuchany, tylko że słowik rzadko się odzywał, a młode orle często za to niejedną z nas i skrzydłem potrafiło, i szponami drasnęło czasem. Sarkazm był u niej na każde zawołanie gotowy, po sarkazmie pieszczota, stąd przykreść może, ale gniewu nigdy. Zmienny, a w każdej zmianie zarówno gwałtowny charakter Augusty, mimowolnie przywodził mi na myśl jakieś cudzoziemskie pochodzenie; według rodziców jednak była to prawdziwa, nawet zdaje mi się wielkopolska szlachcianka, według ducha zapewne we francuskiej lub włoskiej myśli poczęta być musiała. Kto jej nie spotkał, ten sobie wyobrazić nie może tak różnorodnych żywiołów w jeden utwór kobiety zmieszanych. Jakaś niezwykła delikatność zmysłów na pochwycenie wszelkiej gry słonecznych promieni, na oceanie dźwięków, na użycie każdego zjawiska natury i sztuki. Jakieś rozkapryszenie dziecinne, a męska w urzeczywistnieniu swoich pragnień wytrwałość. Jakaś niepojęta [...] elastyczność umysłu i zdania, a bezprzestanne toż samo dążenie ku spotrzebowaniu wszelkich przedmiotów na wrażenia swoje. Jakaś bezmyślność cygańska, a wymagania królewskie, jakaś tkliwość wybujała, a ciekawość nielitosna”¹³.

Widać w tym fragmencie pewną bezradność autorki wobec nieprzeciętnej osobowości opisywanej postaci. Odejmując stylistyczne ozdobniki, otrzymujemy obraz osoby o zdecydowanym charakterze, inteligentnej, krytycznej i obdarzonej artystyczną wrażliwością, co potwierdzają teksty Węgierskiej. Opinie na temat jej urody bywały różne, jak zobaczymy później, a charakter również nie wszyscy oceniali

¹³ Ibidem, s. 14–15.

przychylnie. Napomyka o tym także życzliwa skądinąd Żmichowska: „Ludzie poważni, ludzie surowi jak artykuł kodeksowy, ciężkie mieli przeciw niej zarzuty. Mówili, że to lekka i płocha kobieta, mówili, że to zawodne i kłamliwe serce, lecz co oni tam wiedzą tacy ludzie, oni nawet się nie domyślają, ile prawdy być może w jednej chwili zachwycenia, ile cnoty w jednym błędzie. Ja tam nie usprawiedliwiam i nie tłumaczę, ale [...] wiem, że serdecznie kochałam Augustę i wiem, że ona nigdy nie skłamała nikomu, bo nigdy nie skłamała samej sobie, a kłamstwo zupełne, kłamstwo solenne najpierw od samej siebie się zaczyna”¹⁴.

Trzeba pamiętać, że znajomość obu kobiet trwała nadal w okresie, gdy Zofia zdecydowała się już odejść od męża, co wywołało zrozumiały w tamtym czasie skandal w jej otoczeniu. Żmichowska wspierała przyjaciółkę, nie osądzając zbyt surowo jej życiowych wyborów. Znamienne też brzmi kolejny fragment *Obrazka*: „Przypuściwszy, że ta kobieta pokochała się na koniec i wzajemnie pokochaną została, ręczę, że człowiek jej wyboru jest człowiekiem niepospolitych zdolności, przed którym ona padła na kolana, któremu więcej zawierzyła niż sobie samej, niż prawdom religijnym”¹⁵.

Biorąc pod uwagę dalsze losy Zofii, niewątpliwie ludzie „niepospolitych zdolności” zawsze ją pociągali, choć stosunki z większością z nich pozostawały na gruncie przyjacielskim. Człowiekiem takim był też z pewnością Feliks Węgierski, dla związku z którym gotowa była rzucić wyzwanie konwenansowi. Poślubiła go dopiero w październiku 1848 r., natychmiast po unieważnieniu pierwszego małżeństwa¹⁶. Juliusz Słowacki, który w maju tego samego roku spotkał Zofię we Wrocławiu, gdzie gościł w jej mieszkaniu na Tauentzienstrasse numer 69 (dziś ulica

¹⁴ Ibidem, s. 15.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich Węgierskiej...*, s. 303. Decyzja o unieważnieniu małżeństwa potwierdzona została ostatecznie 4 października; jako powód podano zbyt bliskie pokrewieństwo małżonków (krewni trzeciego stopnia).

Kościuszki)¹⁷, zafascynowany osobowością swej gospodyni ofiarował obojgu poemat *Dzieje Sofos i Heliona* jako „dar ślubny”. Ślub odbył się we wrocławskim kościele pod wezwaniem św. Maurycego (dziś ul. Traugutta). Według informacji Józefa Ignacego Kraszewskiego, ze związku z Węgierskim Zofia urodziła dziecko, które wkrótce zmarło¹⁸.

Para zamieszkała w Krakowie, gdzie oboje współpracowali z redakcją „Czasu”. W konserwatywnym światku ówczesnych krakowskich elit, który ze smakiem opisuje Maria Estreicherówna, Węgierska budziła sensację nie tylko swoim niekonwencjonalnym życiem osobistym, lecz także nader swobodnym zachowaniem i wyglądem: nosiła krótkie włosy, „które w dodatku przyczesywała w oczach wszystkich”, zielone lub niebieskie okulary i, co najbardziej szokujące, paliła publicznie cygara¹⁹. Gorszyła kobiety, za to przyciągała mężczyzn, choć według Estreicherówny nie grzeszyła urodą: miała ponoć długi i szpiczasty nos²⁰, usta „sine, zaciśnięte”, twarz „ospowata”, a cerę żółtą. W czasie swego pobytu w Krakowie prowadziła salon, który w opinii tej samej autorki był jedynym wówczas godnym miana prawdziwego salonu literackiego. Takie życie nie trwało jednak długo. Feliks Węgierski zmarł, według relacji Estreicherówny, w 1849 roku (według innych źródeł, w początkach 1850), a wdowa po nim w 1851 r. została zmuszona do wyjazdu z Krakowa pod zarzutem „knowań politycznych”, choć równie prawdo-

¹⁷ Prawdopodobnie to właśnie w mieszkaniu Zofii Węgierskiej poeta spotkał się z matką. Zob. B. Zakrzewski, *Wrocławska Sofos*, „Pamiętnik Literacki”, LXIII, 1972, z. 1, s. 183–199. Znacznie większy wpływ na twórczość Słowackiego i jego „ideał kobiety” przypisywał Węgierskiej Zenon Przesmycki (*Sofos – Dziewica – Atessa – Helois i nieznan list J. Słowackiego*, „Chimera” 1907, t. 10, s. 524–573). Również Kruszewski przychylił się do wyrażonego przez Przesmyckiego poglądu, że poeta poznał Węgierską już w czasie pobytu we francuskiej miejscowości Pornic lub w Paryżu, w 1844 r. A. Kruszewski, *Zofia z Kamińskich Węgierska...*, s. 104.

¹⁸ B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Rachunki z roku 1869*, Poznań 1870, s. 658.

¹⁹ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–63*, Kraków 1968, s. 84.

²⁰ O którym wspominała także Narcyza Żmichowska. Zob. N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie...*, s. 94.

podobne jest, że po prostu okazała się zbyt niezależna i wyzwolona dla swego otoczenia, które raczej złośliwie określało ją jako „Iwicę”, „sawantkę” oraz „kieszonkową George Sand”. Ciekawostką jest, że te same osoby, które z ulgą powitały jej zniknięcie, na wieść o wyprzedazy jej dobytku pospieszyły, by zdobyć po niej jakąś pamiątkę, przepłacając nawet kilkakrotnie meble i bibeloty²¹.

Opuszczając Kraków, Węgierska musiała podjąć decyzję o swych dalszych losach. W Warszawie miała rodzinę, która jednak nie była zbyt chętna jej przyjąć ze względu na skandal, jaki wywołała uciekając od męża. W Poznańskim z kolei żyła rodzina tegoż męża. Węgierska zdecydowała się więc na emigrację do Paryża, gdzie, podobnie jak w Krakowie, miała zarabiać na życie piórem. I tak jak w Krakowie, w swym paryskim mieszkaniu przy ulicy de Laval 25 stworzyła przytulny, przesycony domową, a zarazem intelektualną atmosferą salon, tak zwaną Sofiówkę, gdzie chętnie bywali polscy emigranci czy odwiedzający francuską stolicę goście z kraju. W cytowanym już tekście Kraszewski wspominał własne wrażenia z wizyt u Węgierskiej: „Salonik jej bluszczem, pamiątkami i dziełami sztuki przybrany w Paryżu, był jednym z najmiłszych dla podróżnego kątków wielkiej stolicy, gdzie w przyjemnej, poufnej, pełnej myśli rozmowie zapominało się o lecących godzinach, a uprzejma gospodyni tak umiała rozerwać swych gości, jak gdyby całego dnia poprzedzającego nie strawiła na pracy bez wytchnienia, i jakby ją nazajutrz ta sama, nieubłagana nie czekała konieczność”²². Lista jej przyjaciół i znajomych jest imponująca: to m.in. Zygmunt Szczesny Feliński, Walerian Kalinka, Feliks Wrotnowski, Marceli Guyski, Tytus Maleszewski, Józef Bohdan Zaleski, Stefan Buszczyński, Seweryn Goszczyński²³. Szczególnie bliski był jej Cyprian Kamil Norwid, z którym

²¹ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa...*, s. 84.

²² B. Bolesławita, *Rachunki z roku 1869...*, s. 660.

²³ K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów...*, s. 174. Zob. także *Listy Zofii Węgierskiej do Seweryna Goszczyńskiego*, opr. I. Kleszczowa, „Pamiętnik Literacki”, LXV, 1974, z. 2, s. 209–236. Przyjaźń Węgierskiej miała także wymiar praktyczny – doradzała,

łączyła ją głęboka więź i który wywarł największy wpływ na jej poglądy i przekonania²⁴. Po śmierci przyjaciółki poeta podkreślał znaczenie Sofiówki słowami: „Były, są i będą salony, które karty historii zastępowały i w narodu dziejach stanowią”²⁵.

Kraszewski w swych wspomnieniach o Węgierskiej kilkakrotnie podkreślał jej pracowitość. Ilość tekstów, które wyszły spod jej pióra, rzeczywiście może imponować. W latach 1852–1863 napisała, pod pseudonimem „Bronisława Kamińska”, serię książek przeznaczonych dla dzieci, o tematyce historycznej, geograficzno-podróżniczej i moralizatorskiej²⁶. Spośród nich tylko jedna, *Legends historyczne*, doczekała się współczesnego wznowienia pod nazwiskiem autorki²⁷. Znacznie obszerniejsza jest jej twórczość publicystyczna, rozproszona po wielu czasopismach. Współpracowała regularnie z „Bluszczem” od początku jego powstania, a także z „Gazetą Codzienną (Polską)” i „Kurierem Wileńskim”. Najdłuższą i najbardziej owocną współpracę nawiązała jednak z „Biblioteką Warszawską”. Od zeszytu styczniowego z 1853 r. do zeszytu grudniowego z 1869 r. ukazały się w „Bibliotece” 192 korespondencje z Paryża. Była to tytaniczna praca: jak wyliczyła redakcja w nekrologu autorki, jej tekstów wystarczyłoby na samodzielne zapełnienie dziesięciu tomów pisma²⁸.

przechowywała i poprawiała rękopisy, pośredniczyła między autorami i wydawcami, a także troszczyła się o zdrowie i wikt swych przyjaciół. Np. w czerwcu 1866 r. zapraszała do siebie Goszczyńskiego, obiecując mu świeżo przywieziony z kraju „chleb z Podola, prawdziwy, autentyczny”. Ibidem, s. 217.

²⁴ *Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida*, opr. I. Kleszczowa, „Pamiętnik Literacki”, LXVII, 1976, z. 3, s. 189–207.

²⁵ *Kalendarium życia i twórczości Cypriana Norwida*, red. Z. Trojanowiczowa, E. Lijewska, t. II, 1861–1883, Poznań 2007, s. 432.

²⁶ Kraszewski wymienia siedem tytułów. B. Bolesławita, *Rachunki z roku 1869...*, s. 659.

²⁷ Z. Węgierska, *Legends historyczne*, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2003.

²⁸ „Biblioteka Warszawska” 1869, t. IV, s. 466–467. Wyliczenia redakcji nie wydają się jednak zbyt dokładne: objętość tekstów oszacowano na „około czterdzieści zeszytów”, co starczyłoby mniej więcej na trzynaście, a nie na dziesięć tomów pisma, ponieważ jeden tom zawierał trzy miesięczne zeszyty.

Comiesięczne korespondencje Węgierskiej nosiły początkowo tytuł *Kronika z Paryża*, potem *Kronika zagraniczna literacka, artystyczna i naukowa*, lecz bardzo szybko ustaliła się wersja, pod którą jej teksty miały ukazywać się przez lata: *Kronika paryzka, literacka, artystyczna i naukowa*. *Kroniki* liczyły przeciętnie około dwudziestu stron i składały się z czterech lub pięciu miniesejów krytycznych, dotyczących różnych kwestii artystycznych, kulturalnych czy naukowych, rzadziej obyczajowych, oraz kilkunastu notek informujących o publikacji nowych książek, nowych spektaklach teatralnych, wystawach, odkryciach naukowych i innych ciekawostkach, o których mówiło się w paryskiej prasie i salonach. Podkreślić należy, że Węgierska nie podpisywała swoich tekstów, nawet inicjałami, a używane przez nią formy gramatyczne sugerowały męskiego autora²⁹. Jej tożsamość ujawniła redakcja dopiero w grudniowym zeszycie pisma z 1869 r., podając wiadomość o jej śmierci, która nastąpiła 8 listopada. Krótki nekrolog zamieszczony został tuż po ostatniej opublikowanej *Kronice*; Węgierska, która przygotowywała swe korespondencje z wyprzedzeniem, zdołała przed śmiercią zredagować i wysłać tekst przeznaczony na grudzień.

Korespondencje Węgierskiej od początku budziły ciekawość, zarówno swą treścią, jak i tożsamością autora, choć pochwały pod ich adresem odezwały się dopiero na wieść o jej śmierci. Jej *Nowiny paryskie* (jak nazywała się rubryka w „Bluszczu”) czy *Kroniki* były, jak stwierdził Wiktor Korotyński, „omal nie największą tych pism ozdobą”³⁰. Po pierwsze, przynosiły wiarygodne i aktualne informacje o literackich i kulturalnych nowinkach pojawiających się w mieście, które z punktu widzenia Europy, a na pewno z perspektywy Polski, jawiło się jako stolica cywilizowanego świata. Po drugie, cechowały się świetnym, precyzyjnym i dowcipnym stylem. Autorka potrafiła zarówno szczerze

²⁹ Korespondencje zagraniczne w „Bibliotece” były z zasady anonimowe. W „Bluszczu” za to podpisywała się znakiem Σ.

³⁰ W. Korotyński, *Zofia Węgierska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 101 (4 grudnia), s. 274.

chwalić (co prawda dość rzadko), jak i zgryźliwie krytykować (znacznie częściej), rysując na użytek czytelników barwny, zmieniający się obraz świata kultury, kręgów literackich i artystycznych salonów, nie zapominając także o przybytkach bardziej popularnej, masowej rozrywki. Miała także ambicję, by w miarę możliwości kształtować gust swej publiczności. Korotyński wychwalał ją za to, że „Łącząc [...] obszerne wiadomości, trafność w wyborze przedmiotu, pogląd na fakta nieuprzedzony, czasem tylko za śmiały w krytycyzmie, jasność i dostępność wykładu, piękność i obrazowość stylu, autorka, jakby igrając z czytelnikiem, wielu go jednak rzeczy nauczała”, i dodawał z uznaniem: „W sferze sprawozdań zagranicznych kroniki Węgierskiej w piśmiennictwie naszym stanowiły prawdziwą epokę”³¹. Również Kraszewski podkreślał, że dostrzegalne u niej „łatwość pisania, a przy tym staranne wykończenie i forma udatna, są w istocie podziwu godne”³².

Spróbujmy więc określić, co czytano z takim zapalem. Czym tak bardzo fascynowała Węgierska swoich odbiorców, jednocześnie niekiedy gorsząc ich bezpardonową surowością swych sądów? Najlepszą ilustracją stylu, temperamentu i sposobu myślenia Węgierskiej są bez wątpienia jej korespondencje dla „Biblioteki Warszawskiej”, które jako pierwsze zwróciły na nią uwagę czytelników i stanowią najobszerniejszy korpus jej tekstów.

Poglądy autorki wyrażane na łamach „Biblioteki” stanowią ciekawą mieszankę niemal oświeceniowej wiary w postęp i edukację z pozytywistycznym zachwytem nad rozwojem nauki i techniki, połączonymi z kultem dla antyku w sztuce. Odnotowuje ona wielkie techniczne przedsięwzięcia podejmowane w tym okresie: zakładanie telegraficznych kabli podmorskich, budowę kanałów Sueskiego i Panamskiego oraz tunelu pod Mont-Cenis na granicy francusko-włoskiej, pierwsze projekty sterowców. Nie pomija także skromniejszych wyna-

³¹ Ibidem.

³² B. Bolesławita, *Rachunki z roku 1869...*, s. 659–660.

lasków i odkryć, jak na przykład stosowanie chloroformu przy operacjach albo nowe metody leczenia chorób uszu, kształcenia głuchoniemych czy wykonywania „podwodnych dagerotypów”. W 1862 r. wspomina też np. o wyłowieniu z morza gigantycznej kałamarnicy³³. Osiem lat wcześniej z pogardą krytykuje za to powszechną modę na „wirujące stoliki”, jako nie licującą z naukowym charakterem stulecia. Oburzał ją fakt, że „mądry wiek wynalazków, wiek postępu, któremu codziennie prawdziwe cuda tworzą dwie potężne boginie: *para* i *elektryczność*, wierzy w jakieś śmieszne średniowieczne baśni!”³⁴.

Przed wszystkim jednak starannie wymienia, miesiąc po miesiącu, interesujące publikacje z nauk ścisłych, np. pojawienie się francuskich tłumaczeń dzieł Darwina. Opisuje także rozpowszechniający się pęd do wiedzy, którzy jej współcześni chętnie łączą z przyjemnością, jakie daje poczucie aktywnego uczestnictwa w wydarzeniach, co wyraża się w zjawisku określanym przez nią jako „mania odczytów”. W 1856 r. podaje na przykład, że aż dwieście osób uzyskało pozwolenie władz na prowadzenie odczytów i prelekcji, w tym 125 w samym Paryżu. Ponieważ odczyty odbywały się wieczorem, Węgierska ironicznie komentuje, że słuchacze korzystają z „podwójnego światła – myśli i gazu”, a za największy pożytek z prelekcji uznaje fakt, że dochód wielu z nich przeznaczony jest dla biednych³⁵.

Zarazem jednak, przy całym entuzjazmie dla nauki i potęgi umysłu ludzkiego, stawia wysokie wymagania swojej technicznie rozwijającej się epoce: uważa, że postępek jest bardzo ważny, ale ten moralny ceni wyżej niż materialny. Pod tym względem, niestety, współczesność przynosi jej rozczarowanie, szczególnie jeśli chodzi o literaturę i sztukę. Nauka i technika nie wspomagają ich rozwoju, a nawet zdają się im szkodzić. Stąd autorka negatywnie wypowiada się na przykład o obecności

³³ „Biblioteka Warszawska” 1862, t. I, s. 555.

³⁴ „Biblioteka Warszawska” 1854, t. I, s. 140. Kursywa w oryginale.

³⁵ „Biblioteka Warszawska” 1865, t. I, s. 216.

malarstwa na paryskiej Wystawie Powszechnej w 1867 r. – nie tylko skarży się na fatalnie zorganizowaną ekspozycję, lecz także wyraża pogląd, że sztuka po prostu nie pasuje do tego wydarzenia, zdominowanego przez kwestie rozwoju technicznego³⁶.

Węgierska niezwykle krytycznie traktuje literaturę wydawaną w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. we Francji, często używając określeń „mierny” czy „miernota” w stosunku do dzieł i pisarzy. Swojej epoce zarzuca brak zdecydowanego charakteru – cytując Aleksandra Dumasa, który mówi o bezpłodnym „pożeraniu” przez wiek XIX kolejnych tendencji (klasycyzmu, romantyzmu, realizmu): „W chwili obecnej nasycony, przesycony, żuje coś bez nazwy w słowniku literackim”³⁷. Jednak i wcześniejsze epoki bywają surowo osądzone, przede wszystkim z punktu widzenia moralności, która w bardziej wrażliwym pod tym względem XIX stuleciu nakazuje, by publiczność odrzuciła wiele elementów akceptowanych wcześniej w literaturze. Węgierska wyraża poparcie dla „oczyszczania” klasyków, na przykład przy okazji nowej edycji Arystofanesa, pozbawionej „brukającego umysłu” bezwstydu, którego, jak stwierdza, „nasze czasy nie znoszą”³⁸. Z tych samych względów zbyt swobodne wydaje się jej piśmiennictwo XVIII wieku. Opinie autorki mogą wydawać się dość konserwatywne, pamiętać jednak należy, że jej korespondencje przeznaczone były dla czasopisma, którego czytelnicy wyznawali takie właśnie poglądy; z drugiej strony, odzwierciedlały one wypowiedziane w prasie francuskiej zdania, dyktowane przez mieszczańską, raczej surową moralność dużej części tamtejszego społeczeństwa³⁹.

³⁶ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. II, s. 381–385.

³⁷ „Biblioteka Warszawska” 1868, t. III, s. 464.

³⁸ „Biblioteka Warszawska” 1863, t. IV, s. 492.

³⁹ Zob. C. Pichois, *Le Romantisme...*, s. 58. Autor podkreśla, że swoboda obyczajowa dotyczyła jedynie wąskich grup w łonie ówczesnego społeczeństwa, przede wszystkim elit finansowych czy artystycznych.

W imię moralności autorka *Kroniki paryskiej* potępia więc również nadmierny realizm, a zwłaszcza naturalizm (choć w jej tekstach ten ostatni termin się nie pojawia). Charakterystyczny pod tym względem jest jej sąd o powieści *Herminia Lacerteux* Edmonda i Jules'a Goncourtów, którą nazywa ostatecznym „zwyrodnieniem szkoły Balzaka”. Po co – zapytuje – przedstawiać w literaturze istoty, które funkcjonują tylko na zasadzie zwierzęcych instynktów? Nie jest to prawdziwa sztuka, bo sztuka pewnymi rzeczami nie powinna się zajmować⁴⁰. Pisarze tacy jak Ernest Feydeau czy Gustave Flaubert przyczyniają się jej zdaniem jedynie do upadku powieści.

Za sytuację literatury nie ponoszą jednak wyłącznej winy jej twórcy. Na oczach publicystki pojawia się bowiem na rynku sztuki i piśmiennictwa nowa postać: masowy odbiorca, naiwny i mało wykształcony klient, widz lub nabywca, którym łatwo można manipulować i który szuka rozrywki niewielkim kosztem, tak finansowym, jak umysłowym⁴¹. Działalności artystycznej zagraża więc umasowienie i komercjalizacja. Węgierska wskazuje, że nadprodukcja dzieł powoduje relatywizowanie się wartości literackiej. Krytykuje „rzemieślnicze” podejście do twórczości, która służyć ma według niej przede wszystkim przekazywaniu wartości: „Jeśli pisarz nie ma indywidualności żadnej, jeśli prawdy swe czerpie z kaligraficznych wzorów, w gruncie rzeczy nie wierząc nawet, [...] że cnota jest cnotą a występek występkiem, natenczas książka jego może się zdać krytykowi tylko jako cegła do murowania

⁴⁰ „Biblioteka Warszawska” 1865, t. III, s. 27–28.

⁴¹ Narodziny kultury przeznaczonej dla odbiorców wywodzących się z warstwy mieszczańskiej, a z czasem także i z „ludu” obserwowali z niepokojem także współcześni Węgierskiej intelektualiści francuscy, świadomi, że zwiększenie popytu na produkty kultury idzie w tym wypadku w parze z obniżeniem ich poziomu. Zob. J. Prokop, *Trzy wspaniałe dni i co z nich wynikło*, [w:] J. Kowalski, A. i M. Loba, J. Prokop, *Dzieje kultury francuskiej*, Warszawa 2005, r. XI, s. 423–430. O ekonomiczno-społecznych uwarunkowaniach powstania masowego rynku kultury i oczekiwaniach odbiorców zob. A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1980, zwł. s. 103–111.

nagrobków nieboszcze literaturze”⁴². Tymczasem pogoń twórców i księgarzy za zyskiem promuje autorów już znanych, których książki kupowane są ze względu na nazwisko, a także powtarzalne treści. Przyglądając się wystawionym w witrynie nowościom „z nagłówka, z miny książki i z nazwy autora zgadujesz, że to albo po czwarty raz odgrzewane łazanki, albo, co gorsza, po tysięczny raz powtórzona myśl znana, albo, co najgorsza, jakaś oryginalna niedorzeczność”⁴³.

Węgierska uważała, że gatunkiem, który najbardziej wpływa na obyczaje społeczeństwa i podaje wzorce postępowania, jest powieść. Jednak najwięcej miejsca w *Kronice* zajmuje dramat, silniej skupiający na sobie uwagę ówczesnej paryskiej publiczności. Opisuując aktualne produkcje teatralne Węgierska wygłasza sądy, które już w tamtej epoce mogły się jawić jako raczej zachowawcze, wzięte z klasycystycznej teorii sztuki: „Utwór sceniczny nie jest, jak wielu sądzi, dziełem prawdy, ale logiki. Nie przedstawia się w teatrze obrazów prawdziwych, ale prawdopodobne. A cóż to jest prawdopodobieństwo na scenie? Wyobrażenie urobione, przez ogół przyjęte, z którego autor snuje logiczne następstwa”⁴⁴. Takie podejście uzasadnia odrzucenie realizmu, lecz także i ścisłości historycznej, jeśli wchodzi ona w konflikt z utrwaloną literacką tradycją. Nie znaczy to jednak, by tradycja rządziła francuskim teatrem drugiej połowy XIX wieku. Dawni autorzy nie odpowiadają już potrzebom epoki: na przykład teatr Pierre’a Corneille’a, oprócz kilku nieśmiertelnych sztuk, jest już tylko „rozległą ruiną”⁴⁵. Przeminał także i romantyzm, który Węgierska oskarża o zepsucie gustu artystycznego, choć chwilami zdaje się tęsknić za widowiskowością i intensywnością romantycznych spektakli, porównując je z „miernością” współczesnej sobie sceny: „Ileż tam wypotrzebowano kiru, katów czerwonych, więzień,

⁴² „Biblioteka Warszawska” 1862, t. IV, s. 82.

⁴³ „Biblioteka Warszawska” 1856, t. I, s. 659.

⁴⁴ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. I, s. 76.

⁴⁵ „Biblioteka Warszawska” 1868, t. III, s. 307.

trumien, tortur i zbirów!... Ach! były to dobre czasy!”⁴⁶ – pisze na poły ironicznie, na poły nostalgicznie.

Dowcipnie wyśmiewa oklaskiwany w jej czasach mieszczański dramat, wprowadzający na scenę nowe, zaczerpnięte ze współczesności postacie, jak finansista czy inżynier. Porównując nowe sztuki z klasyczną tragedią, zauważa: „Teraz już nie uczucie przeciw obowiązkowi lub honorowi, ale serce walczy z interesem i publiczność niezawodnie roni łzę; najwyższym zaś bohaterstwem jest oddać cudze pieniądze bez interwencji sądu”⁴⁷. W innym miejscu kpi ze sztuk wprowadzających na scenę inżynierów i naukowców w roli romantycznych kochanków. Dramaty z pozytywnymi postaciami „apostołów postępu” mnożyły się w latach pięćdziesiątych, lecz pod koniec następnej dekady zaczęły tracić popularność: „Wyobrażenie spoczywało na grubej pomyłce: związek konieczny pomiędzy postępem materialnym a moralnym nie istnieje. Dlatego, że ktoś pozna trygonometrię, nie staje się przeto szlachetniejszym ani wyższym od drugiego. [...] Przekonano się, że wspaniałomyślność i namiętna miłość nie pozostają w stosunkach matematycznych z geometrią wykreślną i mechaniką”⁴⁸.

W teatrze lat sześćdziesiątych nie wychodzi za to z mody sentymentalizm i pragnienie umoralniających przeżyć. W 1867 r. autorka pisze: „Teraz wiatr od strony cnoty wieje: kto chce odnieść zwycięstwo na paryskiej scenie, niech opowie prostą bajkę o dwojgu kochankach, którzy się w końcu żenią i są szczęśliwi. Nie potrzebują być dowcipni, niech tylko będą czuli i szlachetni, to wystarczy”⁴⁹. Jej zdaniem chęć oglądania zwycięstwa cnoty i wzniosłych uczuć wynika ze zmęczenia skandalami i nadużyciami, jakich dopuszczają się polityczne i finansowe elity.

⁴⁶ „Biblioteka Warszawska” 1854, t. IV, s. 498.

⁴⁷ „Biblioteka Warszawska” 1862, t. IV, s. 317.

⁴⁸ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. I, s. 84 i 86.

⁴⁹ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. II, s. 248.

Z najostrzejszą krytyką spotykają się jednak u niej widowiska popularne – na przykład wielkie „czarodziejskie” spektakle (tak zwane *feerie*) wystawiane w Théâtre du Cirque-Olympique, pełne przepychu, efektów specjalnych i ruchu, ale pozbawione myśli, które na ogłupioną publiczność działają „jak narkotyki”⁵⁰. Szczególnie oburzają autorkę operetki Offenbacha i ich naśladownictwa, ośmieszające antycznych bogów i bohaterów. Uważa, że „ten śmiech głupi płynie ze złego instynktu. Jest to ten sam, który wybucha na widok upadłej wielkości: jest to śmiech barbarzyńcy, pijącego ze świętego kielicha, lub biorącego na cel płaskorzeźbę”⁵¹. Także teatr ludowy, wodewil, dowodzi, że „Francja, od myślenia odzwyczajona, chce się tylko bawić”⁵².

W dziedzinie sztuk plastycznych Węgierska opłakuje upadek wielkiego malarstwa historycznego i symbolicznego, zawiniony m.in. przez Akademię Sztuk Pięknych, która niczego nie uczy swych adeptów i na dodatek zabija ich indywidualność⁵³. Winne są także brak publicznych zamówień i zmiana stylu życia nabywców malarstwa – w małych mieszkaniach nie znajdują miejsca olbrzymie płótna i heroiczne tematy. Artyści, podporządkowując się wymaganiom publiczności, malują powtarzalne portrety i pejzaże, najczęściej przeciętnej jakości. Mimo to, autorka skrupulatnie odnotowuje wszelkie wystawy, zwłaszcza gdy wśród artystów pojawiają się polskie nazwiska.

⁵⁰ „Biblioteka Warszawska” 1866, t. III, s. 74. Na temat popularności pełnych rozmachu widowisk, zob. C. Pichois, *Le Romantisme...*, s. 57, a także Ch.H. Pouthas, *Życie społeczne...*, s. 359.

⁵¹ „Biblioteka Warszawska” 1865, t. I, s. 385. Twórczość Offenbacha traktowana jest często niemal jako symbol epoki Drugiego Cesarstwa. Zob. F. Mélonio, *De la culture critique à la culture civique*, [w:] A. de Baecque, F. Mélonio, *Histoire culturelle de la France 3. Lumières et Liberté. Les XVIII^e et XIX^e siècles*, Seuil 1998, s. 236.

⁵² „Biblioteka Warszawska” 1866, t. IV, s. 405.

⁵³ Prestiż Akademii i jej dominacja w dziedzinie sztuki zaczęły załamywać się właśnie w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Od 1863 r. symbolem przełamania jej monopolu stał się Salon Odrzuconych, wystawa dzieł nieprzyjętych na doroczny salon Akademii. F. Mélonio, *De la culture critique...*, s. 226.

Stagnację przeżywa też rzeźba, której poza wspomnianymi wyżej czynnikami zagraża też zmiana obyczajowa. Odrzucenie przedstawiania nagości ze względów religijno-moralnych odebrało tej gałęzi sztuki jej najważniejszy temat, podobnie zresztą jak malarstwu mitologicznemu. Tematy współczesne, realistyczne, nie współgrają z idealnym pięknem przypisanym klasycznej rzeźbie. Autorka stwierdza: „Być zmuszonym do wykucia z marmuru statuy wielkiego męża w butach i surducie, jest niezawodnie najsmutniejsza ostateczność, w jakiej się może znajdować rzeźbiarz”⁵⁴. Rzeźba jest ponadto sztuką kosztowną, także ze względu na wymagane materiały, stąd mało kto może sobie na nią pozwolić, a artyści wahają się, czy zainwestować w metal lub marmur, skoro grozi im, że nie znajdą nabywcy. Co innego malarstwo. W 1867 r. autorka zauważa sarkastycznie, że biorąc pod uwagę ceny pędzla, farb i płótna, znikome w porównaniu z ceną gotowego obrazu, jest to jedna z najbardziej rentownych gałęzi przemysłu⁵⁵.

Nieco lepiej wygląda sytuacja muzyki. Węgierska uważa, że twórczość muzyczna XIX wieku „przewyższa uczuciem i wyobraźnią wszystkie swoje poprzedniczki”⁵⁶. Jednak niektóre jej odmiany, zwłaszcza powiązane z wystawieniem scenicznym, jak na przykład opera, nie oparły się złośliwej krytyce. Omawiając jedno z przedstawień, stwierdza bezlitośnie: „Muzyka, jak w tych ciężkich czasach, ujdzie. Śpiewacy nie zawsze śpiewają fałszywie; co do libretta, przechodzi głupotą wszystkie operowe treści, o których dawno powiedziano, że dlatego są śpiewane, iż zbyt niedorzeczne, ażeby je wysłować”⁵⁷. Negatywne opinie o popularnej operetce cytowane były już wyżej.

Dzięki Węgierskiej czytelnicy „Biblioteki Warszawskiej” znakomicie orientowali się w pojawiających się w Paryżu nowościach artystycz-

⁵⁴ „Biblioteka Warszawska” 1856, t. I, s. 558.

⁵⁵ „Biblioteka Warszawska” 1867, t. III, s. 78.

⁵⁶ „Biblioteka Warszawska” 1862, t. IV, s. 464.

⁵⁷ „Biblioteka Warszawska” 1858, t. I, s. 390. Krytyka dotyczyła wystawienia opery *Karnawał wenecki* (1857) Ambroise’a Thomasa.

nych, literackich i naukowych. *Kronika* nie zawiera za to zbyt wielu opisów obyczajów. Oczywiście autorki widzimy tłum tłoczący się przed pawilonami wystaw powszechnych z lat 1855 i 1867 oraz przed modnymi teatrami, ale nie przedstawia nam ona wyglądu paryskiej ulicy czy codziennego życia. Pojawiają się czasem drobne wzmianki: o modzie na morskie kąpiele, nowych promenadach w Lasku Bulońskim czy handlu kwiatami w Paryżu. W 1866 roku, w czasie karnawału, odnotowuje bal u ministra marynarki, który wywołał wielkie wrażenie elegancją uczestników i przepychem, z jakim ich przyjmowano. Dwa lata później opisuje Święto Zmarłych w Paryżu, wspominając o polskich grobach, m.in. o mogile Słowackiego na cmentarzu Montmartre. Nieco dalej, w tej samej *Kronice*, informuje czytelników o rosnącej we Francji popularności welocypedów, szczególnie użytecznych dla wiejskich listonoszy⁵⁸. Są to jednak jedynie krótkie przeblyski rzeczywistości, nie pozwalające zbudować szerszego obrazu.

Kwestia kobieca i sprawy kobiece w *Kronice*, w przeciwieństwie do korespondencji Węgierskiej w „*Bluszczu*”, praktycznie się nie pojawiają. Zdarzają się kąśliwe uwagi w stosunku do mizoginicznych pism czy wystąpień, jak we fragmencie poświęconym dziełom Micheleta, któremu Węgierska zarzuca, iż „zaręcza, że mrówka ma duszę, ale obecności takowej w kobiecie żadnym słowem nie każe się domyślać, nawet w długiej o *miłości* rozprawie”⁵⁹. W innym miejscu jednak, komentując jedną z publikacji historiograficznych, stwierdza dobitnie, że cywilizacja jest dziełem mężczyzn, na które kobiety nie miały żadnego wpływu⁶⁰. W 1868 roku reformatorskie plany edukacyjne ministra Duruya⁶¹

⁵⁸ „Biblioteka Warszawska” 1868, t. IV, s. 279–297.

⁵⁹ „Biblioteka Warszawska” 1862, t. IV, s. 446. Autorka nawiązuje tu do rozprawy Micheleta pt. *L'Amour* (1858).

⁶⁰ „Biblioteka Warszawska” 1864, t. III, s. 275.

⁶¹ 30 października 1867 r. Victor Duruy, minister oświecenia publicznego, zezwolił na tworzenie przy szkołach średnich kursów przeznaczonych dla dziewcząt „z klas zamożnych” w wieku od 14 do 17 lat, co wywołało protesty m.in. środowisk kościelnych. Zob.

i dopuszczenie kobiet do uczestnictwa w kursach na Sorbonie spotykają się z nader chłodną reakcją publicystki. O ile zgadza się ona, że dla zapewnienia harmonii związku nie powinno być zbyt wielkiej różnicy między wykształceniem mężów i żon, to jednak zadania przeznaczone im przez „prawa natury” uważa za odmienne. Rolą kobiety jest spełniać się w rodzinie, a więc zdaniem Węgierskiej niepotrzebne jej wykształcenie równe mężczyznom, ponieważ praca umysłowa i twórczość są wyłączną domeną tych ostatnich. „Kobiety literatki są tylko wyjątkami, czasem świetnymi, zwykle bardzo nędznymi” – podsumowuje⁶². Słuszne wydaje się więc zdanie Krystyny Kamińskiej, że „wyczuwa się przy lekturze partii poświęconych kwestii kobiecej jakiś brak przekonania”⁶³. Niezależnie od osobistych doświadczeń i osiągnięć, Zofia Węgierska nie wydaje się zdecydowaną zwolenniczką emancypacji kobiet.

Czy życie jej można określić jako sukces, czy jako porażkę? Wydaje się, że nie można udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Jeśli za sukces uznamy możliwość podejmowania samodzielnych decyzji i kierowanie własnym życiem, to Węgierska niewątpliwie go odniosła. Dokonała wyborów uczuciowych nie oglądając się na zgorszenie otoczenia, poradziła sobie z życiowymi trudnościami, zdolna była utrzymywać się samodzielnie, zyskując przy okazji uznanie. Choć, oczywiście, uznanie to nie było zupełnie jednomyślne. Wynikało to z faktu, że – jak zauważa Antonina Kłoskowska, pisząc o poglądach Zofii Węgierskiej – „przenosiła ona na grunt polski wyobrażenia i pojęcia powstałe w kraju o stosunkach społeczno-ekonomicznych daleko bardziej rozwiniętych”⁶⁴. Nic dziwnego, że mogła budzić zarówno zachwyt, jak i oburzenie „czytającej publiczności”.

M.-F. Lévy, *De mères en filles. L'éducation des Françaises 1850–1880*, Calmann-Lévy, Paris 1984, s. 170, przypis 1.

⁶² „Biblioteka Warszawska” 1868, t. I, s. 57.

⁶³ K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów...*, s. 180.

⁶⁴ A. Kłoskowska, *Francja i Paryż drugiego cesarstwa na łamach „Biblioteki Warszawskiej”*. „Kronika Paryska” *Zofii Węgierskiej (1853–1869)*, [w:] eadem, *Z historii i socjologii kultury...*, s. 92.

Z opublikowanego przez Korotyńskiego nekrologu Węgierskiej wynika, że ukazanie się *Kroniki* wzbudziło sensację, i że przynajmniej niektórzy czytelnicy znali tożsamość autorki. Możliwe, że ci właśnie formułowali pod jej adresem zarzuty nadmiernego racjonalizmu i zbyt-niej śmiałości sądu. Korotyński wspomina też, że „obwiniano ją, że wyszła z roli niewieściej”⁶⁵. Rzeczywiście, tradycyjnie nastawionych odbiorców mogła razić swoboda, z jaką wypowiadała swe zdanie, sarkastyczny ton, całkowity brak czołobitności wobec uznanych sław – cechy, jakie zapewne łatwiej wybaczyliby męskiemu autorowi. Wytykano jej również kompilacyjny charakter korespondencji. Ten akurat zarzut pozbawiony był większego sensu, gdyż takie właśnie były oczekiwania redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, a rola autorki z całą pewnością nie ograniczała się do sprawozdawania tego, co wyczytała w paryskiej prasie. O tym, że ceniło ją wiele osób w ówczesnych kręgach literackich, świadczą reakcje na wieść o jej śmierci – cytowane już nekrologi i noty. Norwid, niepokieszony po stracie przyjaciółki, w swej korespondencji określił ją jako „jedną z najznakomitszych kobiet” i wychwalał „umysł Polki, który dziewiętnaście lat niepospolitym piórem służył bezimiennie rzeczy ogólnej umysłu, a przy tym [...] ręce, co szyły sobie sukienki i wdziek, który w czterech ścianach jak w królewskim salonie ugościć najmilej umiał wszystkich pisarzy, myślicieli, artystów”⁶⁶. Poświęcił jej też utwór *Na zgon Poezji*⁶⁷.

Krystyna Kamińska podsumowuje drogę życiową Węgierskiej zdaniem: „Była jedną z tych, które osiągnęły emancypacyjne cele: mądra, samodzielna, pracująca na siebie, niezależna – i z tym wszystkim nie nazbyt szczęśliwa”⁶⁸. Porażką można określić niezbyt udane życie osobiste publicystki, a w każdym razie na pewno niezbyt uporządkowane,

⁶⁵ W. Korotyński, *Zofia Węgierska...*, s. 274.

⁶⁶ *Kalendarium życia i twórczości Cypriana Norwida...*, t. II, s. 431.

⁶⁷ *Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida...*, s. 190–191.

⁶⁸ K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów...*, s. 181.

co komplikowało jej egzystencję i narażało na różnego rodzaju trudności. Trzeba przyznać, że nie miała szczęścia – kiedy w końcu mogła poślubić mężczyznę, którego kochała, i dla którego przeciwstawiła się konwensom, jego śmierć wkrótce pozbawiła ją nie tylko jego obecności i bliskości, ale także społecznego i materialnego oparcia. Utraciła też jedyne dziecko. W dodatku skutki skandalu ciągnęły się za nią do końca życia, a nawet po śmierci, ponieważ między innymi z tego względu nie podpisywała swych korespondencji, co skazało ją na anonimowość i zapomnienie. Nie wydaje się, by pragnęła występować w roli skandalistki – po śmierci Feliksa Węgierskiego przeżyła jeszcze prawie dwadzieścia lat jako wdowa, a choć utrzymywała przyjazne kontakty z wieloma mężczyznami, z żadnym się nie związała ani nie dała podstaw do plotek na swój temat. Skutków nieudanego pierwszego małżeństwa nie mogła już jednak wymazać. Widać więc, że – jak to często bywało w przypadku kobiet – życie osobiste i reputacja mogły wpływać na ocenę jej osiągnięć, także w dłuższej perspektywie. Z drugiej strony można także twierdzić, że to życiowe przeszkody popchnęły ją do pisania.

Zofię Węgierską z całą pewnością zaliczyć należy do prekursorów nowoczesnego dziennikarstwa polskiego. Jest nie tylko jedną z pierwszych dziennikarek, lecz też chyba pierwszą w historii polskiej prasy zagraniczną korespondentką, i to publikującą bez przerwy przez 16 lat. Nawet dziś jej teksty czyta się z prawdziwą przyjemnością, gdyż zestarzały się o wiele mniej niż reszta zawartości „Biblioteki Warszawskiej”. Przytaczane tu wypowiedzi dają pewne wyobrażenie o jej stylu – lekkim, błyskotliwym, ciętym, odwołującym się do poczucia humoru i inteligencji czytelnika. Śmiało można stwierdzić, że w wielu wypadkach przewyższała współczesnych jej publicystów, uważanych za nestorów dziennikarstwa, takich choćby jak Aleksander Świętochowski. Tym bardziej niesprawiedliwie wydaje się zapomnienie, w jakie popadła. Teksty jej pozostają nieznane, a jeśli są cytowane, to bez nazwiska autorki.

O jej zasługach pamięta zaledwie nieliczne grono specjalistów. Poświęcono jej kilka artykułów opublikowanych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku (i przytoczonych w niniejszym tekście) i pojedyncze prace w okresie późniejszym⁶⁹. Po roku 2000 przypomniano ją kilkakrotnie – m.in. Anna Siemińska w nowym wydaniu *Legend historycznych*⁷⁰, a także autorzy obszernych biografii Zofii Węgierskiej i jej ojca zamieszczonych w tomie 4 wydawanych przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej „Zeszytów Korytnickich”. Doczekała się też krótkiego artykułu w feministycznym czasopiśmie „Zadra”, gdzie przedstawiona została jako przyjaciółka Narcyzy Żmichowskiej i emancypantka⁷¹. Część tych studiów skupia się przede wszystkim na relacjach Węgierskiej z wybitnymi pisarzami romantycznymi, mniej miejsca poświęcając jej własnej twórczości i poglądom. Niszowy charakter innych prac nie ułatwia dotarcia do szerokiej publiczności. To wszystko sprawia, że mimo bogatej osobowości i nowatorskiego dorobku Zofia Węgierska pozostaje autorką nieznaną.

Bibliografia

- Estreicherówna M., *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1843–63*, Kraków 1968.
- Kamińska K., *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów i paryska korespondentka* „Bluszczu”, „Prace Polonistyczne”, 33 (1977), s. 171-184.
- Kłoskowska A., *Francja i Paryż drugiego cesarstwa na łamach „Biblioteki Warszawskiej”*. „Kronika Paryska” Zofii Węgierskiej (1853-1869), [w:] eadem, *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969.

⁶⁹ Cytowany już biogram w przewodniku *Literatura polska* z r. 1985, oraz E. Kulak, „Kronika paryska” de Zofia Węgierska, *un regard sur la culture française du Second Empire*, [w:] *Mélanges de langue et de littérature offerts au professeur Józef Heistein*, „Romanica Wratislaviensia”, XLI, Wrocław 1996, s. 145–157.

⁷⁰ A. Siemińska, *Biografia Zofii Węgierskiej*, [w:] Z. Węgierska, *Legendy historyczne...*, s. 7-45.

⁷¹ D. Saniewska, *Zosia rozwodnica*, „Zadra”, 3-4 (48-49), 2011, s. 98-99.

- Kołodziejczyk A., *Pułkownik Ludwik Kamiński (1786–1867) – oficer, poeta tłumacz, ziemianin*, „Zeszyty Korytnickie”, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej, Korytnica 2011, t. 4, s. 47–78 [online], www.archiwum2015.korytnica.pl/upload/tom4.pdf, dostęp: 15 IX 2017.
- Kraszewski J.I., [B. Bolesławita], *Rachunki z roku 1869*, Poznań 1870.
- Kruszewski A., *Zofia z Kamińskich Węgierska (1822–1869) – lwica salonowa i savantka, prekursorka literatury dla młodzieży i felietonistka, muza J. Słowackiego i C. Norwida. Z Górek Borzych na literackie salony Warszawy, Krakowa i Paryża*, „Zeszyty Korytnickie”, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej, Korytnica 2011, t. 4, s. 79–130 [online], www.archiwum2015.korytnica.pl/upload/tom4.pdf, dostęp: 15 IX 2017.
- Kulak E., „*Kronika paryzka*” de Zofia Węgierska, *un regard sur la culture française du Second Empire*, [w:] *Mélanges de langue et de littérature offerts au professeur Józef Heistein*, « Romanica Wratislaviensia », XLI, Wrocław 1996, s. 145–157.
- Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida, opr. I. Kleszczowa, „Pamiętnik Literacki”, LXVII, 1976, z. 3, s. 189–207.
- Listy Zofii Węgierskiej do Seweryna Goszczyńskiego, opr. I. Kleszczowa, „Pamiętnik Literacki”, LXV, 1974, z. 2, 209–236.
- Zakrzewski B., *Wrocławska Sofos*, „Pamiętnik Literacki”, LXIII, 1972, z. 1, s. 183–199.

Zofia Węgierska (1822–1869) – successes and failures of a 19th century

Summary: This paper presents the life of Zofia Węgierska, a mostly forgotten predecessor of modern journalism and the first foreign correspondent of the Polish press. She published news from Paris in such newspapers as „Biblioteka Warszawska”, „Bluszcz” or „Gazeta Codzienna”. She was also the author of books for children and teenagers. In Paris she established friendly relations with many significant personages of the literary circles and emigrants from the Polish aristocracy - first of all - with Cyprian Kamil Norwid. Her reports from the capital of France were of great interest to the readers, and her talent was recognized by other journalists, but she had written under a penname because of adverse life experiences: her unhappy marriage ending with annulment and her long-lasting involvement with Feliks Węgierski, which was legalized after many years. It was a reason why she was seen as a scandalous woman. Because of that, despite her great talent and devotion, she did not fit well with the conventional perception of what a woman should be, so she remained anonymous and forgotten.

Keywords: Zofia Węgierska, „Biblioteka Warszawska”, publicity, Paris, literary life

Słowa kluczowe: Zofia Węgierska, „Biblioteka Warszawska”, publicystyka, Paryż, życie literackie